

26 września. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Hi 1,6-22) Zdarzyło się pewnego dnia, gdy synowie Boży udawali się, by stanąć przed Panem, że i szatan też poszedł z nimi. I rzekł Bóg do szatana: Skąd przychodzisz? Szatan odrzekł Panu: Przemierzałem ziemię i wędrowałem po niej. Mówi Pan do szatana: A zwróciłeś uwagę na sługę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by tak był prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający grzechu jak on. Szatan na to do Pana: Czyż za darmo Hiob czci Boga? Czyż Ty nie ogrodziłeś zewsząd jego samego, jego domu i całej majątności? Pracy jego rąk pobłogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży. Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego majątku! Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył. Rzekł Pan do szatana: Oto cały majątek jego w twej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki. I odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego. Pewnego dnia, gdy synowie i córki jedli i pili w domu najstarszego brata, przyszedł posłaniec do Hioba i rzekł: Woły orały, a oślice pasły się tuż obok. Wtem napadli Sabejczycy, porwali je, a sługi mieczem pozabijali, ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Ogień Boży spadł z nieba, zapłonął wśród owiec oraz sług i pochłonął ich. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Chaldejczycy zstąpili z trzema oddziałami, napadli na wielbłądy, a sługi ostrzem miecza zabili. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Twoi synowie i córki jedli i pili wino w domu najstarszego brata. Wtem powiał szalony wicher z pustyni, poruszył czterema węglami domu, zawalił go na dzieci, tak iż

poumierały. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. Hiob wstał, rozdarł swe szaty, ogolił głowę, upadł na ziemię, oddał pokłon i rzekł: Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wróć. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione! W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył i nie przypisał Bogu nieprawości.

(Hi 1,6-22)

Zdarzyło się pewnego dnia, gdy synowie Boży udawali się, by stanąć przed Panem, że i szatan też poszedł z nimi. I rzekł Bóg do szatana: Skąd przychodzisz? Szatan odrzekł Panu: Przemierzałem ziemię i wędrowałem po niej. Mówi Pan do szatana: A zwróciłeś uwagę na służbę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by tak był prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający grzechu jak on. Szatan na to do Pana: Czyż za darmo Hiob czci Boga? Czyż Ty nie ogrodziłeś zewsząd jego samego, jego domu i całej majątności? Pracy jego rąk pobłogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży. Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego majątku! Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył. Rzekł Pan do szatana: Oto cały majątek jego w twej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki. I odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego. Pewnego dnia, gdy synowie i córki jedli i pili w domu najstarszego brata, przyszedł posłaniec do Hioba i rzekł: Woły orały, a oślice pasły się tuż obok. Wtem napadli Sabejczycy, porwali je, a sługi mieczem pozabijali, ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Ogień Boży spadł z nieba, zapłonął wśród owiec oraz sług i pochłonął ich. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Chaldejczycy zstąpili z trzema oddziałami, napadli na wielbłądy, a sługi ostrzem miecza zabili. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Twoi synowie i córki jedli i pili wino w domu najstarszego brata. Wtem powiał szalony wicher z pustyni, poruszył czterema węglami domu, zawalił go na dzieci, tak iż

poumierały. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. Hiob wstał, rozdarł swe szaty, ogolił głowę, upadł na ziemię, oddał pokłon i rzekł: Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wróć. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione! W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył i nie przypisał Bogu nieprawości.

(Ps 17,1-3.6-7)

REFREN: Nakłoń Tve ucho, usłysz moje słowo

Rozważ, Panie, słuszną sprawę,
usłysz moje wołanie,
wysłuchaj modlitwy
moich warg nieobłudnych.

Niech wyrok o mnie wyjdzie od Ciebie,
Twoje oczy widzą to co sprawiedliwe.
Choćbyś badał moje serce i przyszedł do mnie nocą,
i doświadczał ogniem,
nieprawości we mnie nie znajdziesz.

Wołam do Ciebie, bo Ty mnie, Boże, wysłuchasz;
nakłoń ku mnie Tve ucho, usłysz moje słowo.
Okaz przedziwne, miłosierdzie Twoje,
Zbawco tych, co się chronią przed wrogiem pod Twoją prawicę.

(Mk 10,45)

Syn Człowieczy przyszedł, żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

(Łk 9,46-50)

Uczniom Jezusa przyszła myśl, kto z nich jest największy. Lecz Jezus, znając myśli ich serca, wziął dziecko, postawił je przy sobie i rzekł do nich: Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmie, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki. Wtedy przemówił Jan: Mistrzu, widzieliśmy kogoś, jak w imię Twoje wypędzał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodzi z nami. Lecz Jezus mu odpowiedział: Nie zabraniajcie; kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami.

Komentarz.

W Ewangelii nieraz dwa różne rozumienia jakiegoś zdania są prawdziwe równocześnie. Tak jest i z tą wypowiedzią Pana Jezusa: "Kto przyjmie to dziecko w imię Moje, Mnie przyjmuje". Zdanie to niewątpliwie dotyczy tego konkretnego, żywego dziecka, którego ty byś nie przyjął, nie przyjęła, gdyby nie twoja wiara w Chrystusa. Stąd bardzo słusznie przypominamy sobie to słowo Pana Jezusa, kiedy bronimy życia dzieci zagrożonych aborcją albo kiedy dodajemy otuchy rodzicom, którym urodziło się dziecko upośledzone umysłowo.

Zarazem mamy rację, kiedy to słowo: "Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje" rozumiemy jako inne sformułowanie słów: "Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego".

Chodzi o to, żeby moja dusza przemieniała się w dziecko we wszystkim zdające się na Boga, pełne zawierzenia się Bogu.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że sam Syn Boży, przyjmując ludzką naturę, z całą dobrowolnością przyjął dla siebie również ludzkie dzieciństwo, z całą jego bezradnością i zależnością od innych. W Kościele bardzo się rozwinęło nabożeństwo do Dzieciątka Jezus.

Fundamentem tego nabożeństwa jest przeczucie wiary, że Pan Jezus przez całe swoje ludzkie życie zachował w stosunku do swojego Przedwiecznego Ojca postawę dziecka. I tej postawy bardzo potrzeba każdemu z nas w naszej drodze wiary: "Kto przyjmuje to dziecko w imię Moje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmie, przyjmuje Tego, który Mnie posłał".

o. Jacek Salij